

Czerwony parasol – J. Węlykonorowicz

Przedstawiam wam małego pluszowego niedźwiadka – Misia i jego przyjaciół:

zajaczka – Szarusia,

różową świnkę – Słoninkę,

osiłka – Długie Uszko,

słoniątko – Trąbkę

i żyrafę – panią Klementynę.

A teraz posłuchajcie, co im się raz zdarzyło.

Poszedł sobie miś na spacer. Słonko świeciło, ptaszki śpiewały, ćwierkały i gwizdały tak wesoło, że miś miał ochotę śpiewać, ćwierkać i gwizdać radośnie z nimi. Nagle ni stąd, ni zowąd nadciągnęły czarne chmury.

- *Oj, źle* - pomyślał Miś - *będzie deszcz, a ja nie mam parasola.*

Zaledwie to pomyślał, a już lunął deszcz. I to jak lunął! Tak, że na pluszowym futerku Misia nie pozostało ani jednego suchego włoska. Rozejrzał się Miś wokoło, gdzie by się schować przed deszczem. Właśnie przechodził przez ulicę mały Szarusz z wielkim czerwonym parasolem. Prawdę mówiąc, przechodził raczej wielki, czerwony parasol z uczepionym do niego małym Szarusiem. Ala to na jedno wychodzi.

Ucieszył się Miś ze spotkania i mówi do Szarusia:

-*Słuchaj, Szarusiu, chodźmy razem. Parasola wystarczy dla nas obu. A że ja jestem większy i silniejszy od ciebie, no to ja poniosę parasol, a tym, nie weźmiesz pod ramię. Zgoda?*

Posmutniał Szarusz, bo sam chciał nosić czerwony parasol, ale cóż? Miś naprawdę był większy i silniejszy od niego, więc się zgodził. Uszli razem kawałek drogi. Wtem słyszą - ktoś biegnie za nimi i sapie, że aż strach. Po tym sapaniu poznali świnkę - Słoninkę. Jej różowa skóra lśniła od deszczu.

-Jak dobrze, że was spotkałam- wysapała Słoninka - *chodźmy razem.*

A że była większa i silniejsza od nich, wzięła od Misia parasol. Miś posmutniał, bo miał wielką ochotę sam nosić śliczny, czerwony parasol, ale cóż? Zgodził się.

Po chwili dogonił ich osiołek - Długie uszko. I on zmókł na deszczu. A że był większy i silniejszy od nich, czerwony parasol dostał się w jego kopytka. Słonince wydłużyła się mina. Ale trudno. Niebawem spotkali słońtątko - Trąbkę.

-Wpuśćcie mnie pod parasol- zatrąbił donośnie Trąbka - *bo się całkiem roztopię na deszczu.*

Miś, Szarus, Długie Uszko i Słoninka pomyśleli sobie, że Trąbka nie może się tak łatwo roztopić na deszczu i pomyśleli jeszcze, że pod parasolem będzie im wszystkim trochę za ciasno.

Ale Trąbka nie czekając na odpowiedź wpakował się do środka, a że był większy i silniejszy od innych, więc wziął czerwony parasol i wesoło ruszył naprzód.

Mały Szarus poczuł, że deszcz spływa z parasola i wlewa mu się prosto do uszu, ale nie śmiał pisnąć. Miś szedł ze spuszczoną głową.

W końcu spotkali panią Klementynę. Była ona naprawdę największa ze wszystkich. Czerwony parasol chronił ją doskonale, a Trąbka, Długie Uszko, Słoninka, Miś i Szarus mokli na deszczu. Przechodzili właśnie obok mieszkania Misia.

-Chodź, Szarusiu - powiedział Miś. *-Zostawmy im parasol. Wezmę moją pelerynę deszczową i odprowadzę cię do domu.*

Jak powiedział, tak zrobił. Pod peleryną Misia Szarusiowi było sucho i ciepło. Poweselał też od razu. A Misiowi zrobiło się przykro, że nie pomyślał przedtem o Szarusiu, bo przecież Szarus jest mały i sam chciał nosić czerwony parasol.

A potem już całkiem cichutko pomyślał sobie, że nie wolno troszczyć się tylko o własną przyjemność. Trzeba pamiętać także o innych, szczególnie kiedy są mniejsi i słabsi od nas; całkiem mali jak Szarus.